
ARTYKUŁY

„Studia Pastoralne” 2009, nr 5, s. 13–21

Ks. Roman Kuligowski*

Warszawa

MAŁŻEŃSTWO I RODZINA A PRZEMIANY W KULTURZE DZISIAJ

Współczesne małżeństwo i rodzina są dotknięte głębokim kryzysem¹. Ma on różne źródła. Jednym z nich są przemiany, jakie dokonały się – i nadal mają miejsce – w kulturze². Kryzys, o którym mowa, można opisać, wskazując na różnice, jakie istnieją pomiędzy kulturą (cywilizacją) życia a kulturą (cywilizacją) śmierci.

Pierwszy raz określenia „cywilizacja życia”, użył papież Paweł VI w bożonarodzeniowej homilii w 1975 roku. Od tego czasu termin ten i podobne: „cywilizacja miłości”, „cywilizacja miłości i życia” pojawiają się w wypowiedziach papieży, u Jana Pawła II nader często. Określenia te są używane w opozycji do „cywilizacji śmierci”. W pismach papieża Jana Pawła II spotyka się też określenia „kultura życia” i „kultura śmierci”. Pomijając różnice semantyczne określeń „cywilizacja” i „kultura”, analiza wypowiedzi papieskich, w których te pojęcia używane są w kontekście etycznym – „cywilizacja życia” i „kultura życia” – pozwala na zamienne ich stosowanie³. „Cywilizacja życia” i „kultura życia” to określenia

* **Roman Kuligowski**, ks. prof. UKSW dr hab. – kierownik Katedry Teologii Moralnej i Duchowości w Instytucie Teologicznym UKSW w Radomiu, wiceprezes Polskiego Towarzystwa Teologicznego.

¹ Rozważania zawarte w niniejszym artykule dotyczą małżeństw i rodzin żyjących w kręgu cywilizacji euroatlantyckiej.

² Kulturę rozumie się tu w wymiarze moralnym. W swoim przemówieniu, wygłoszonym 2 czerwca 1980 roku w siedzibie UNESCO, Jan Paweł II określił kulturę „jako właściwy sposób »istnienia« i »bytowania« człowieka”. *W imię przyszłości kultury*, w: *Wiara i kultura*, red. M. Radwan, S. Wylęzek, T. Gorzkula, Rzym–Lublin 1988, s. 54.

³ Por. J. Maritain, *Humanizm integralny*, Londyn brw., s. 74.

systemu wartości humanistycznych, które umożliwiają człowiekowi stawać się bardziej człowiekiem. Jest czymś oczywistym, że w języku Kościoła wartości humanistyczne są rozumiane w kontekście wiary. Stąd mówi się o nich czasem jako o wartościach chrześcijańskich lub ewangelicznych. Natomiast „cywilizacją (kulturą) śmierci” określa się przedsięwzięcia człowieka zmierzające do zniszczenia życia biologicznego, przede wszystkim w jego fazie początkowej i końcowej, lub do zniszczenia życia duchowego.

Dlaczego w nauczaniu Kościoła końca XX wieku pojawiły się określenia „cywilizacja (kultura) życia” i „cywilizacja (kultura) śmierci”? Są przynajmniej dwa powody, dla których Kościół podjął próbę zredefiniowania zjawisk moralnych drugiej połowy XX wieku. Pierwszy powód wiąże się z Soborem Watykańskim II, z *aggiornamento* Kościoła, co w praktyce oznacza m.in. potrzebę przystosowania języka teologicznego do mentalności współczesnego człowieka. Drugi powód wiąże się z rokiem 1968, z rewolucją młodych, de facto z początkiem pewnego procesu, który można nazwać rewolucją moralną. Tendencje, które dawały znać o sobie w kulturze moralnej niemal tuż po II wojnie światowej, niejako wybuchły dwadzieścia kilka lat później w środowiskach uniwersyteckich Europy Zachodniej i Ameryki Północnej. Rok 1968 to także czas narodzin ponowoczesności. Jednocześnie jest to czas, w którym kryzys małżeństwa i rodziny zaczyna się objawiać ze szczególną wyrazistością. Coraz częściej kwestionuje się sens instytucji małżeńskiej jako wspólnoty mężczyzny i kobiety. Tym samym uderza się w podstawy życia i misji rodziny. Na przełomie drugiego i trzeciego tysiąclecia chrześcijaństwa ataki na małżeństwo i rodzinę przybierają nową formę. Nie tyle głosi się, że małżeństwo i rodzina są złe, ale promuje się tzw. wolne związki oraz związki osób tej samej płci, nazywając je wręcz „małżeństwami homoseksualistów”. Mówi się, że cele, jakie tradycyjnie przypisane są małżeństwu i rodzinie, mogą być realizowane w instytucjach „alternatywnych”.

Ponowoczesność stała się dla dotychczas akceptowanej w kręgu cywilizacji euroatlantyckiej wizji moralności wielkim wyzwaniem⁴. Świat zakwestionował w dużym stopniu dotychczasowy model moralności małżeńsko-rodzinnej, propagowany przez chrześcijan. W samym Kościele pojawiły się dwie wyraźne tendencje, określające stosunek do nowych problemów moralnych: jedni teologowie uznali, że nowa moralność, jaką głoszą zwolennicy ponowoczesności, wzywa Kościół do zwarcia szeregów i przeciwstawienia się z całą siłą przekonań religijnych jakimkolwiek zmianom, drudzy natomiast doszli do wniosku, że chrześcijaństwo musi otworzyć się na dialog ze światem, szczególnie w drażliwych sprawach moralnych, jakie nabrały znaczenia w drugiej połowie XX wieku (chodzi tu nie tylko o moralność małżeńską i rodzinną, ale także o samo rozumienie seksualności, o aborcję, badania prenatalne, eutanazję).

⁴ Por. Z. Bauman, *Dwa szkice o moralności ponowoczesnej*, Warszawa 1994, s. 21–36.

Warto podjąć próbę opisaną przemian w kulturze moralnej, które miały miejsce w ostatnich dziesięcioleciach, oraz tego, jak zmiany w kulturze wpływają na postawy moralne człowieka, który dzisiaj realizuje powołanie małżeńsko-rodzinne.

OD KULTURY TRADYCYJNEJ DO PONOWOCZESNOŚCI

Dla ułatwienia zrozumienia zmian, jakie dokonują się w kulturze – a mowa tu o kulturze w jej wymiarze moralnym – spotyka się w literaturze podział na kulturę tradycyjną i współczesną⁵. Pierwsza ma bogatą przeszłość. Jej początki w Europie sięgają czasów starożytnych. Z dość znacznymi zmianami dotrwała ona do naszych czasów. Kulturę tradycyjną określają w przeważającej mierze wartości chrześcijańskie. Z kolei kultura współczesna znajduje się *in statu nascendi*, co czyni ją trudną do precyzyjnego opisaną.

Dla pełniejszego zrozumienia przemian kulturowych warto – przynajmniej ogólnie – sprecyzować, jakie wartości określają nurt tradycyjny w kulturze, a jakie są obecne w jej nurcie dzisiejszym.

Kultura tradycyjna obdarzała człowieka – tak przynajmniej wydaje się – poczuciem ładu i harmonii. Kultura ta była zrozumiała dla każdego, kto z nią się stykał. Z wieloma jej przejawami (architektura, malarstwo, rzeźba) obcował w zasadzie każdy, kto w niedziele i święta udawał się do kościoła. Sztuka związana głównie z kultem religijnym nabierała życia: przed figurami i obrazami człowiek klękał, modlił się, kontemplował piękno, którego brakowało mu w codziennym życiu.

W kulturze tradycyjnej człowiek łatwiej akceptował granice swojego stanu, losu. Nie doświadczał rozdarcia pomiędzy tym, kim jest, a tym, kim powinien się stać, czyli pomiędzy sobą jako podmiotem i sobą jako przedmiotem. To dokonało się dopiero u schyłku renesansu (manieryzm). Szekspir pisał wtedy *Hamleta* z jego słynnym „być albo nie być”. Sęp-Szarzyński tworzył sonety, w których jest mowa o człowieku „wątlym, niebaczny, rozdwojony w sobie”, który wie, że i „miłować” i „nie miłować” jest jednakowo ciężko. W kulturze tego okresu pojawiło się jakieś zachwianie poczucia tożsamości, ale jeszcze nie w kategoriach dobra i zła, a raczej w kategoriach psychologicznych.

W kulturze tradycyjnej człowiek wiedział, gdzie jest jego właściwe miejsce w społeczeństwie. Uważał zresztą, że powinien na swoim miejscu pozostać. Uczono go, że miejsce to jest określone wolą Boga. Była niewielka możliwość przemieszczania się w drabinie społecznej. Niezależnie od tego, jak się ocenia przynależność do stanów, które tworzyły tkankę społeczną, trzeba uznać, że dawało to człowiekowi poczucie spokoju: nie odczuwał on tego ciśnienia, jakiego doświadcza człowiek współczesny, owego imperatywu nieustannego wznoszenia się, awansowania, przekraczania granic dotychczasowego sposobu życia.

⁵ Por. J. Pasierb, *Pionowy wymiar kultury*, Kraków 1983, s. 7–15.

Stosunek człowieka do ludzi oraz do całej otaczającej go rzeczywistości był w kulturze tradycyjnej regulowany obrzędami i kanonami zachowań. Obrzędy regulowały m.in. pracę – a była to praca głównie na roli. Człowiek wiedział, w jakie święto trzeba było zaczynać pracę w polu, kiedy zaczynać siewy itp. Wszystkie istotne wydarzenia z życia ludzkiego podlegały normowaniu przez obrzędy. Człowiek wiedział np., jak się oświadczyć; wiedział też, jak należy przygotować się na śmierć, która notabene nie stanowiła takiego wstrząsu jak dzisiaj. Była czymś naturalnym, do czego każdy przygotowywał się od najmłodszych lat. Na śmierć patrzył człowiek już jako dziecko, widział ją wokół siebie. Dziecko patrzyło, jak kończą swoje życie zwierzęta domowe. Widziało też odchodzących z tego świata ludzi. Nie ukrywano prawdy o śmierci, tak jak czyni się to dzisiaj. Myśl o śmierci, która dotyka wszystkich, wpływała niewątpliwie na rozumienie, czym jest życie i jak powinno ono przebiegać.

W kulturze tradycyjnej zachowania człowieka były regulowane obyczajami i ceremoniami. Życie podparte ceremoniami stawało się uroczystsze, ponieważ nabierało głębszego znaczenia. Człowiek wykonywał określone gesty – jak zauważył Gombrowicz w swoim *Dzienniku*, gesty zaś, które wykonuje człowiek, tworzą go. Dobro, które spełniam, kształtuje moją duchowość, czyni mnie bardziej człowiekiem. Podporządkowując się obowiązującym wzorcom zachowań, człowiek wiedział, że postępuje dobrze. Dawało mu to poczucie więzi społecznej. Wszyscy zachowywali się podobnie, tak jak tego wymagały określone wzorce.

Kultura tradycyjna dawała człowiekowi poczucie spokoju, harmonii, nieomylności, żądając jednego – podporządkowania się obowiązującym kanonom zachowań. Człowiek nie musiał rozstrzygać, jak powinien się zachować, czyniła to za niego opiekuńcza, ludzka, ciepła, obecna w jego życiu kultura. Nie nakładała na człowieka odpowiedzialności za decyzje. Tak działo się w życiu świeckim, tak było w Kościele. Istniało poczucie ortodoksji zachowań. Dotyczyło to w całej rozciągłości życia małżeńskiego i rodzinnego. Kultura oznaczała bowiem promocję takich wartości, jak wierność, miłość, potrzeba poświęcenia się dla innych.

Żyjemy w czasie, w którym kultura tradycyjna nadal istnieje, i jednocześnie dostrzegamy mnóstwo elementów nowej kultury. Na pewno jednym z istotnych nurtów kultury dnia dzisiejszego jest ponowoczesność, czyli pewien stan kultury, który zasadniczo różni się od kultury tradycyjnej.

Postmodernizm charakteryzuje się antyracjonalizmem i odrzuceniem idei prawdy obiektywnej w dziedzinie poznawczej; zanegowaniem zależności wolności od prawdy prowadzącym do antynormatywizmu aksjologicznego, skrajnym relatywizmem moralnym oraz indywidualizmem; absolutyzacją tolerancji i pluralizmu głoszących przewagę różnicy nad jednością; antyteleologiczną i nihilistyczną wizją moralności; antyinstytucjonalną i antydogmatyczną koncepcją religijności⁶.

⁶ J. Bramorski, *Postmodernizm jako wyzwanie dla moralności chrześcijańskiej*, „Collectanea Theologica” 72,3 (2002), s. 74.

Ponowoczesny bohater nie ma gotowego projektu życia. Nie zamierza realizować żadnych ważnych życiowo celów. Swoje życie tworzy on z niepowiązanych z sobą zdarzeń, epizodów. Miejsce drogi do celu zajmuje korowód krótkotrwałych mód. Dla postmodernisty ważna jest autentyczność, w praktyce przeżywana jako dobre samopoczucie. Właściwie jedyną wartością, jaką człowiek ponowoczesny uznaje, jest tolerancja. A wartości cenione w kulturze tradycyjnej ponowoczesność stawia w stan oskarżenia lub przynajmniej podejrzewania, uważając, że służą one jako elementy gry do wykorzystywania ludzi, do panowania nad innymi. Systemy wartości służą – według promotorów ponowoczesności – do stosowania mniej czy bardziej ukrytej przemocy. Odnajdujemy tu echo myśli z roku 1968, które kształtowały zachowania elit intelektualnych Zachodu. Bywalcy paryskich salonów – wśród nich czołową rolę odgrywał Jean-Paul Sartre – twierdzili, że wątki etyczne obecne w kulturze szkodzą dziełu wyzwania mas spod panowania imperialistów. Przy takim założeniu trzeba uznać, że człowiek ponowoczesny nie widzi żadnego istotnego kryterium dobra i zła. Nic nie jest tak naprawdę dla ponowoczesności w pełni ludzkie. Wszystko zależy od wyobraźni, i wszystko może być inne. Dlaczego zatem nie wpływać na zmianę rzeczywistości?! To, co określamy jako czyn dobry lub zły, pochodzi z naszej wyobraźni i zastanej kultury. Nasza wyobraźnia może to jednak zmienić – sugerują postmoderniści. I tu można szukać odpowiedzi na pytanie, dlaczego młodzi ludzie kwestionują tradycyjny model małżeństwa i rodziny. Znajdują się bowiem pod silnym ciśnieniem „pokusy” ponowoczesności. A ponowoczesność wydaje się atrakcyjna, bo nowa, świeża. Nie sposób nie dostrzec, że obrońcy tradycyjnego modelu małżeństwa i rodziny posługują się językiem, który nie zawsze przystaje do zmian, jakie dokonały się w myśleniu współczesnego człowieka. Brak rzeczowej, podanej przekonującym językiem argumentacji zastępuje odwoływanie się do autorytetów. Problem nie w tym, że promotorzy tradycji nie mają racji – najczęściej ją mają – ale w tym, że w myśleniu postmodernistycznym autorytet o niczym nie przesądza. Nie można zapominać, że filozofia ponowoczesna wyrosła m.in. z protestu przeciwko autorytetom!

Przesłanie, jakie płynie z ponowoczesności, można odczytywać jako radykalną negację wszelkich wartości, istotnych dla tradycyjnej kultury. Wtedy ponowoczesność jawi się jako filozofia, ze zwolennikami której niemożliwy jest żaden dialog.

Tradycyjna teologia moralna zajmowała się – trzeba to przyznać – bardziej tropieniem grzechu niż promocją cnoty, ratowaniem człowieka przed popadnięciem w grzech niż ukazywaniem mu perspektyw dobra i świętości⁷. W takim kontekście ataki zwolenników ponowoczesności można odczytywać nie tyle jako negację etyki wartości, ile raczej jako na nowo postawione pytanie o prawdę i o sens tego, co nazywamy wartościami etycznymi. Być może ponowoczesność staje się w jakiejś

⁷ Por. D. Kowalczyk, *Między dogmatem a herezją*, Warszawa 2003, s. 30.

mierze odsłoną ukrytej negacji pewnej wersji tradycyjnego myślenia etycznego i – szerzej – religijnego, nie wyłączając ujmowania zagadnień związanych z moralnością małżeńsko-rodzinną.

ZMIANY W KULTURZE JAKO WYZWANIE DLA WSPÓŁCZESNEGO CHRZEŚCIJANINA

Spojrzenie na niedawno zakończony wiek dwudziesty uświadamia nam, jak wiele zła uczynił „kulturalny” człowiek. Jeden z najbardziej zasłużonych dla kultury europejskiej narodów, Niemcy, zorganizował na niespotykaną wcześniej w historii skalę działalność ludobójstwa. Ci sami ludzie – uważający się za nadludzi – wieczorem słuchali koncertów Bacha, Beethovena, Mozarta, a następnego dnia podpisem złożonym na kartce papieru skazywali na śmierć niewinnych ludzi, więźniów obozów koncentracyjnych. Podobnie działo się w ZSRR. W krótkim czasie miliony ludzi straciły życie. Kończąc mroczny czas wojny, zwycięzcy dopełnili zła, posługując się bombą atomową jako rozstrzygającym argumentem. niesprawiedliwy podział Europy, dokonany w Jałcie, potwierdził natomiast, że kultura kształtująca Europę straciła swoją życiową energię.

Zmiany w kulturze dzisiejszej polegają w dużej mierze na tym, że stała się ona trudna do zrozumienia. Kulturę tworzą artyści. Zwyczajny człowiek, który dawniej spontanicznie uczestniczył w kulturze, dzisiaj czuje się onieśmielony brakiem kompetencji. I poniekąd jest z tego zadowolony. Czuje się zwolniony ze współtworzenia kultury, staje się raczej jej konsumentem aniżeli twórcą. Dzisiaj nie wystarczy zdobyć dobre wykształcenie, by rozumieć to, co dzieje się w kulturze. Wobec bogactwa propozycji kultury współczesnej człowiek musi dokonywać wyboru.

O jaki wybór chodzi? Co z polifonicznej kultury jest dzisiaj do zaakceptowania przez człowieka, i to bez obawy popełnienia pomyłki? Nie można pominąć faktu, że współczesna kultura domaga się od człowieka profesjonalizmu, czyli – mówiąc językiem etyki – doskonałości. A doskonałość ma swoje źródło w miłości. Trzeba kochać to, co się robi, aby osiągnąć doskonały kształt. Chodzi tu o miłość, której nieobca jest kontemplacja. Gdy przedmiot miłości wzbudza podziw, wtedy miłość nagradza człowieka mądrością, stając się tym samym aktem w pełni ludzkim.

Wołanie kultury współczesnej o doskonałość współgra z „kultem” wynalazczości. Jest to widoczne szczególnie w nauce i sztuce. Prestiżowe nagrody przyznaje się dzisiaj twórcom, którzy wyznaczają nowe drogi myślenia. Tu można odnaleźć pewną wskazówkę dla nas. Każdy człowiek powinien stać się wynalazcą, a najważniejszym wynalazkiem, jakiego należy dokonać, jest odkrycie swojego własnego życia, czyli dokonanie odpowiedzialnego wyboru: kim i jakim człowiekiem chcę się stać. Jest to wielkie wyzwanie dla teologii moralnej i teologii praktycznej. Ważne staje się nie tylko głoszenie zasad i wartości związanych z powołaniem małżeńskim i rodzinnym. Wyjątkowego znaczenia nabiera język, którym chce

się promować chrześcijańską wizję małżeństwa i rodziny. Nie wystarczy mówić o kulturze życia i miłości, trzeba posługiwać się nowym językiem, który do niej przekona. Dla Jana Pawła II nowy język kryje się w tym, co on nazywa nową ewangelizacją.

Człowiek ma wrodzoną potrzebę twórczości. Ona może go ocalić. Twórczość jest taką dziedziną, która apeluje do możliwości człowieka, odwołując się do jego poczucia piękna, harmonii, jakości. Współczesna cywilizacja jest nastawiona na ilość, natomiast potrzeba twórczości domaga się zupełnie innych kryteriów. W świecie wszechobecnej reklamy i globalizacji postaw ludzkich przeżyć swoje życie – swoje, a nie cudze – to zadanie, jakie staje przed człowiekiem, który żyje współcześnie i odpowiedzialnie uczestniczy w kulturze. Tworzyć swoje własne życie to odpowiedzieć na trzy podstawowe pytania: o stosunek człowieka do siebie samego, do innych ludzi i do świata. Kultura tradycyjna domagała się od człowieka przystosowania się – jej wyznacznikami były: autorytet, prawo i posłuszeństwo. Ten model wartościowego człowieka kształtowały: najpierw dom, potem internat, nierzadko też wyższa uczelnia, której adepci byli odizolowani od niekorzystnych wpływów zewnętrznych. Dzisiaj natomiast do doskonałości osobowej zdąża się inną drogą, w świecie innych wartości. Istotną rolę w tej drodze odgrywają wybory moralne. A skoro wybory stają się ważne, to tym samym pełniejszego znaczenia nabierają wolność człowieka i dostęp do informacji, czyli prawda. Coraz wyraźniej uświadamiamy sobie, że nasze duchowe oblicze tworzy nie tyle to, co czynimy, ale to, co w sposób świadomy i wolny wybieramy⁸. Czyny nasze nie zawsze są owocem naszych pragnień i przekonań, często swoje źródło mają w bezmyślności, rutynie, fascynacji modą, chęcią naśladownictwa, różnych nacisków z zewnątrz itp. Człowiek jest „skazany” na własny wybór, aby żyć „na swój rachunek”. W konstytucji duszpasterskiej o Kościele w świecie współczesnym, *Gaudium et spes*, znajduje się zapis: „Godność człowieka domaga się tego, by działał on stosownie do wyborów świadomych i wolnych” (nr 17).

Vaticanum II stanowi niewątpliwie pewną cezurę, jeżeli chodzi o katolickie rozumienie roli państwa w kształtowaniu przekonań etycznych. W przedsoborowej myśli teologicznej żywe było przekonanie, że prawdzie, jaką Kościół głosi, przysługuje prawo obrony ze strony władzy. Także świeckiej. Dlatego uważano za coś pozytywnego istnienie państwa katolickiego (wyznaniowego). Mówiono: błędom nie przysługują żadne prawa. Nieprawdziwe opinie (czytaj: niezgodne z nauczaniem Kościoła) należy zwalczać. Państwo powinno w tym wspierać Kościół. Ojcowie Soboru Watykańskiego II uznali, że łączenie praw człowieka z prawdą jest nie do utrzymania. To nie prawdzie przysługują prawa, ale osobie ludzkiej. Prawa człowieka, w tym i prawo do prawdy, mają swoje źródło w godności osoby ludzkiej. A samo prawo do prawdy oznacza m.in. że człowiek jest wolny

⁸ Por. J. Maritain, *Humanizm...*, s. 92–94.

w poszukiwaniu prawdy oraz że ma prawo do postępowania zgodnie z przekonaniem, do jakich doszedł, poszukując prawdy. Nie oznacza to, że prawda sama w sobie jest relatywna. Nie oznacza to także w żadnym wypadku pochwały dla subiektywizmu w dążeniu do prawdy. Prawo do poznawania i wyrażania prawd wiary, prawo do życia zgodnie z sumieniem i prawo wyboru religii są zakorzenione w godności osoby ludzkiej. Powtórzmy, nie prawdzie przysługują prawa, ale osobie ludzkiej. Nowe, personalistyczne ujęcie praw człowieka, wypracowane na Soborze Watykańskim II, a zapisane przede wszystkim w konstytucji pastoralnej *Gaudium et spes* i w deklaracji *Dignitatis humanae*, wyznacza nowy sposób obecności Kościoła w świecie i w kulturze. Nie cenzura ma towarzyszyć poszukiwaniu prawdy, ale otwartość i wolność. Notabene wolność, będąc dzieckiem prawdy („Prawda uczyni was wolnymi”), jest też prawdy towarzyszką. Gdzie brakuje wolności w poszukiwaniu prawdy, bardzo szybko za prawdę uznaje się to, co w tej chwili wydaje się korzystne dla władzy, instytucji, ideologii. I wtedy mamy do czynienia z kulturą śmierci.

Kultura życia i kultura śmierci rodzą się jednak przede wszystkim w naszych sumieniach. To, co nazywamy głosem sumienia, któremu człowiek powinien być bezwzględnie posłuszny, w praktyce jest tożsame z naszymi przekonaniem. A te kształtują się w każdym z nas latami. Dojrzałe uczestnictwo w kulturze zakłada potrzebę uwrażliwiania sumień. Proces ten dokonuje się w nas dzięki wyborom wartości. Kulturę życia tworzą wartości afirmowane przez nas w prawdzie i wolności, natomiast cywilizację śmierci określają antywartości, jak np. przymus, manipulacja prawdą, brak szacunku dla życia, niesprawiedliwość.

Sumienie samo z siebie nie kreuje ani dobra, ani zła. Ono przypomina oko. Jak za pomocą oka widzimy barwy i kształty rzeczy, tak za pomocą sumienia rozpoznajemy dobro i zło moralne. Kulturę (cywilizację) życia i śmierci wyznaczają nie granice geograficzne, czy przynależność do narodu, ale wrażliwość sumienia. Wspomniano, że miejscami dojrzewania człowieka były kiedyś dom, internat, szkoła. Dzisiaj miejscem stawania się człowiekiem jest dla młodego najczęściej duchowa pustynia, na której – chce czy nie – musi dokonywać trudnych wyborów moralnych. Młody człowiek chce żyć swoim życiem. I słusznie. Nie każdy młody radzi sobie jednak z zadaniem podejmowania wyborów, które mają go ukształtować. Dezercję opłacają młodzi w różny sposób. Nie radząc sobie z sobą, uciekają w alkohol, narkotyki. Rolą dorosłych jest przede wszystkim towarzyszyć wychowankowi w jego poszukiwaniach dojrzałej osobowości i pomóc mu w kształtowaniu przekonań. Rolą dorosłych jest przekonywanie młodych własnym przykładem do wartości, które autentycznie służą szczęściu małżeńskiemu i rodzinnemu. Jeśli – poszukując swojego miejsca w życiu – młody człowiek zatęskni za domem rodzinnym, za atmosferą stołu, przy którym zasiadał z najbliższymi do wspólnego posiłku, to ta tęsknota, w której kryją się prawda, dobro i piękno ludzkiego życia, bardziej przekonają na rzecz małżeństwa, jakie przeżywają rodzice, aniżeli jakiegokolwiek słowa.

* * *

Podsumowując ten wątek refleksji etycznej o obecności człowieka w kulturze dzisiaj, wolno wysnuć następujący wniosek: dojrzały kształt człowieczeństwa określa doskonałość moralna. Kultura współczesna w stopniu nie mniejszym niż kultura tradycyjna apeluje do człowieka o jego doskonałość. Dlatego to, co nazywa się kulturą życia stanowi niezwykle odpowiedzialne zadanie dla Kościoła, który jest – i pozostanie na zawsze – strażnikiem wartości ewangelicznych, w tym i tych, które określają powołanie małżeńskie i rodzinne. A kultura śmierci, aczkolwiek zasługuje na odrzucenie, ponieważ nie jest żadną alternatywą dla chrześcijaństwa, powinna wyzwalać duchową energię do pracy na rzecz kultury życia.

EHE UND FAMILIE UND DIE WANDLUNGEN IN DER KULTUR VON HEUTE

Zusammenfassung

Der heutige Mensch, der die christliche Ehe- und Familienberufung verwirklicht, steht vor einer Wahl. Die Wandlungen, die sich in der Kultur vollzogen haben, zwingen, damit der Mensch Werte auswählt. Die traditionelle Kultur bietet das Modell der Ehe und der Familie an, das nicht von allen in der christlichen Welt Großgezogen akzeptiert wird. In der heutigen Kultur hat Bedeutung anderes Wertesystem. Es bieten Anti-Werte an als Alternative zu der christlichen Moral. Die Kämpfe um das christliche Modell des Lebens heißen Kultur des Lebens, in die konträren Anstrengungen Kultur des Todes.

Die jungen Menschen müssen – wollend, nicht wollend – eine Wahl vollbringen. Die Kirche steht vor einer Herausforderung, wie den jungen Leuten helfen, so dass sie – in der Welt der Kultur des Lebens und der Kultur des Todes lebend – die richtige Wahl vollbringen.

Słowa kluczowe: kultura życia, kultura śmierci, małżeństwo, prawda, rodzina, wolność, wybór moralny

Schlüsselwörter: Ehe, Familie, Freiheit, Kultur des Lebens, Kultur des Todes, moralische Wahl, Wahrheit